

Opinie

O meblowaniu domu, jakim dla mieszkańców jest miasto, nie może decydować ktoś, kto pilnuje drzwi wejściowych

Jak zaspaliśmy gdańską Zaspę



FOT. KACPER SOWAŁSKI

Z Pawłem Władem Kowalskim, architektem, rozmawia Jarosław Zalesiński

Mieszkańcy gdańskiej dzielnicy Zaspą protestują przeciwko planom budowy nowych bloków. Mają rację?

Mają. W latach 70. rozpoczynałem swoją praktykę projektową w Miastoprojektie, gdzie m.in. zaprojektowano osiedle Zaspą, pod kierownictwem świętej pamięci Romana Horodyńskiego. Ułożył on kompozycję przestrzenną osiedla w taki sposób, że komunikację kołową usunięto z wnętrza zespołów zabudowy. W ten sposób powstały przestrzenie służące potrzebom mieszkańców, np. jako bezpieczne place zabaw dla dzieci.

Właśnie tam chce się teraz dostać bloki.

Zdumiewa mnie, że część tych wolnych przestrzeni jest sprzedawana przez spółdzielnię, a deweloperzy zagęszczają zabudowę, wprowadzając przy tej okazji do środka osiedla ruch samochodów. To w zasadniczy sposób psuje pierwotną koncepcję duże-

go, ale i bezpiecznego osiedla mieszkaniowego.

No ale sam Pan rozumie - takie puste tereny w sercu miasta... I do tego pustego pas startowy.

Wiem, że to łakomy kąsek pod zabudowę, ale chcę przypomnieć, że cały pas startowy od przystanku SKM Gdańsk Zaspą po ulicę Czarny Dwór miał być przeznaczony pod potężne centrum handlowe, bardzo dobrze skomunikowane z całym Gdańskiem. Teraz pas startowy stoi pusty.

Tam też mają stanąć bloki.

To także oznacza psucie podstawowej koncepcji dużego osiedla mieszkaniowego, w którym miały być ułożone obok siebie wszystkie potrzebne mieszkańcom funkcje. Funkcje rekreacyjne dla tej czterdziestotysięcznej - jak ją planowano - dzielnicy miał pełnić park jako otwarta przestrzeń dla spacerów, ale z wtopionymi w nią obiektami kultury i innymi obiektami użyteczności publicznej.

Przecież tam jest prawie pusto.

Bo ta koncepcja nigdy nie została zrealizowana w całości. Nie wybudowano na przykład projektowanych ośrodków usługowych. Nie ukończono budowy jednego z basenów, wydaje mi się, że ruiny tej żelbetowej konstrukcji cały czas straszą. Słowem nie ukończono budowy osiedla według ówczesnego projektu, a teraz dogęszcza się zabudowę w miejscach, w których miało powstać coś zupełnie innego, służącego mieszkańcom.

Biznes is biznes.

Domyślam się, że sytuacja ekonomiczna sprawiła, że spółdzielnia zaczęła szukać środków finansowych, żeby łątać dziury w budżecie.

Nie tylko na Zaspie dokonuje się coś, co można by nazwać komercjalizacją miejskiej przestrzeni.

Niestety. Otwarta przestrzeń zarówno pasa startowego, jak i parku na Zaspie była jedyną przestrzenią w Gdańsku, gdzie mogły się gromadzić duże skupiska ludzi. Nieprzypadkowo tam odbyło się jedno ze spotkań z Janem Pawłem II. W tej chwili nie ma takiej przestrzeni w mieście, gdzie bezpiecznie można by podobną liczbę ludzi zgromadzić.

Na pasie organizowano też kiedyś spektakle festiwalu FETA, ale od długiego czasu nic się na nim nie dzieje. Może jest po prostu niepotrzebny?

Przypuszczam, że potrzeby istnieją, tylko nie są animowane albo realizowane w o wiele gorszych warunkach gdzie indziej. A można by tutaj robić to, co pierwotnie w koncepcji było zakładane. Ja osobiście nie zgadzam się na tego rodzaju wypełnianie wolnych przestrzeni, które pierwotnie zaplanowano na inne funkcje. Czy o rynku w środku jakiegoś miasta również ktoś mógłby powiedzieć: przecież to pusty plac, lepiej go zabudujmy. Rynek w mieście pełni pewną ważną funkcję, gdyby go zabudować, przestałby być rynkiem. Podobnie park na Zaspie miał pełnić funkcję

rekreacyjną i kulturalną, nie tylko zresztą dla mieszkańców Zaspą, ale i dla dużej części Przymorza. Bardzo mi się nie podoba, że jest to teraz niszczone.

To dlaczego Pan nie protestował? Projekty były znane, w gazetach ukazywały się ogłoszenia dla deweloperów. I nie było żadnej dyskusji.

Nie jesteśmy przyzwyczajeni do dyskusowania o podobnych problemach. Wrzucę kamyczek do pańskiego dziennikarskiego ogródka. Chciałbym, żeby wyczulenie świata dziennikarskiego na podobne problemy było większe i wcześniejsze. Prace nad ACTA trwały co najmniej od dwóch lat, tylko że zabrakło wsłuchania się mediów w rozwiązania, które mogą coś popsuć. W przypadku ACTA można jeszcze wiele naprawić, natomiast w przypadku parku na Zaspie, obawiam się, jest już za późno.

Umowy zostały zawarte, mleko się rozlało.

Obawiam się, że tak jest. Widać, jak brakuje nam forum, na którym byłyby upubliczniane problemy, mogące dotyczyć nas wszystkich, gdzie wszyscy mogliby się wypowiadać i gdzie zwracano by uwagę, że coś dzieje się nie tak. Lokalne media powinny służyć temu jeszcze bardziej, niż dzieje się to do tej pory. Meblowanie domu, jakim dla wszystkich mieszkańców jest miasto, nie może odbywać się na mocy decyzji osoby, która jedynie

pilnuje drzwi wejściowych czy zarządza jakimś małym fragmentem. Decyzje o urządzaniu miasta powinny być podejmowane z udziałem mieszkańców. A miasto na podstawie tych różnych opinii powinno wybierać najkorzystniejsze warianty. Uczymy się w tej chwili podobnej debaty.

Problem w tym, jeśli trzymać się przykładu gdańskiej Zaspą, że uczymy się na błędach.

Szkoda tylko, że na własnych. Najlepiej jednak uczyć się na cudzych. Patrząc z ubolewaniem na to, co dzieje się na pasie startowym na Zaspie. Jest on predestynowany do tego, żeby dla dużej części miasta pełnić funkcję ośrodka usługowego.

To też już przegraliśmy?

Pas może zostać rozczłonkowany na małe fragmenty i rozprzedany. Oś kompozycji całego osiedla, prowadząca od przystanku SKM na Zaspie aż do morza, będzie wówczas zakłócona. Osiedle straci pewną harmonię i logiczność swej struktury. Takie zabudowywanie wolnych miejsc tylko dlatego, że są one wolne, to zabieranie ludziom przestrzeni, światła, bezpieczeństwa, zieleni, tego wszystkiego, co miało stanowić o jakości życia na Zaspie. Teraz to wszystko zostanie zagęszczone, wszędzie będą wjeżdżać i parkować samochody. To już będzie inna dzielnica. Niestety.

Rozmawiał Jarosław Zalesiński